

Trudna historia – trudna droga do jej zrozumienia – przykład wystawy „Elementarz” na Majdanku

Podstawową funkcją muzeów mieszczących się w byłych obozach koncentracyjnych jest upamiętnienie ofiar ludobójstwa i opieka mająca na celu zachowanie tych miejsc w niezmienionym kształcie. Dotychczas możliwości artystycznej kreacji kończyły się wraz z przekroczeniem granicy obozu koncentracyjnego, za którą zaczynał się świat gablot przedstawiających artefakty zbrodni. Kuratorzy muzeów mieszczących się w byłych obozach koncentracyjnych uznali, że dowody zbrodni takie jak ubrania, buty, przedmioty codziennego użytku najlepiej oddadzą traumę Holocaustu.

Instalacje artystyczne są jednak coraz częściej używane do budowy wystaw dydaktycznych mieszczących się w byłych obozach, czego przykładem może być wystawa „Elementarz” na Majdanku. Odwołując się do języka teatru i używając symboli, autor wystawy, Tomasz Pietrasiewicz opowiada o dwóch światach: o świecie normalnym, z którego dzieci zostają wyrwane, i o świecie obozu, w który zostają wrzucone.

Wystawa Pietrasiewicza wzbudziła wiele kontrowersji w polskiej prasie. Pojawiły się głosy, że „wystawa wywołuje zbyt duże emocje wśród młodych zwiedzających”[1]. Pisano, że jest to wystawa „poruszająca, a nawet szokująca”[1]. W jednym artykule pojawiło się nawet zdjęcie dziewczynek, które pochylone nad studnią płaczą. Miał to być dowód na to, jak bardzo wystawa „Elementarz” jest „niebezpieczna” [2], [3].

Postanowiłam sprawdzić, czy rzeczywiście wystawa „Elementarz” grozi „załamaniem nerwowym” polskiej młodzieży, czy może komentarze prasowe były wynikiem przeprowadzonej przez dziennikarzy zbyt powierzchownej analizy „doświadczenia wystawy” przez odbiorców? Zastanawiałam się, czy płacz nastolatków jest rzeczywiście podyktowany nieumiejętnością „poradzenia sobie” z usłyszaną na wystawie historią, a może jest to „płacz empatyczny”, będący świadectwem zrozumienia tragedii o jakiej opowiada „Elementarz”?

Metodologia badań

Zastosowana przeze mnie metoda pogłębionych wywiadów jest typowa dla etnograficznych badań terenowych. W czasie kilkudniowego pobytu w Lublinie w styczniu 2005 roku rozmawiałam z twórcą wystawy: Tomaszem Pietrasiewiczem, przewodnikiem, który oprowadza po wystawie:

Gosią¹, oraz grupą uczniów, którzy uczestniczyli w lekcji muzealnej na Majdanku i widzieli wystawę „Elementarz”. W znalezieniu uczniów – rozmówców pomogli mi pracownicy Majdanka. Muzeum prowadzi ewidencję grup, dzięki której udało mi się dotrzeć do nauczycielki pracującej w jednej ze szkół w Lublinie. Nauczycielka zorganizowała spotkanie z kilkoma uczniami, którzy zgodzili się porozmawiać ze mną.

Z każdym z uczniów rozmawiałam osobno, ale posługiwałam się podobnym scenariuszem rozmowy. Pytania dotyczyły wizyty na Majdanku, kiedy odbyła się lekcja muzealna, jak wyglądała, który element wystawy jest najbardziej poruszający, jakie elementy wystawy najlepiej przemawiają i dlaczego? Pytałam uczniów czy chcieliby odwiedzić inne muzea mieszczące się w byłych obozach koncentracyjnych, jakie i dlaczego? Pytania nie były zamknięte, chciałam, żeby rozmówca sam opowiedział to, co najbardziej go poruszyło, wywarło największe wrażenie. Nie chciałam, żeby nasza rozmowa była „wiwisekcją”, czy odpytywania z lekcji historii. Chciałam, żeby to była rozmowa, z której obydwie strony wyjdą wzbogacone [Tokarska–Bakir, 1995]. W czasie rozmowy z przewodnikiem i autorem wystawy posługiwałam się odmiennymi kwestionariuszami. Robiąc wywiad z Tomaszem Pietrasiewiczem byłam ciekawa jak zrodził mu się pomysł na stworzenie wystawy i dlaczego użył takich, a nie innych metod. Rozmawiając z przewodnikiem chciałam dowiedzieć się w jaki sposób najczęściej reagują uczniowie? O czym rozmawiają po obejrzeniu wystawy? O co dopytują? Na co najbardziej zwracają uwagę?

Chciałam sprawdzić jaki był cel autora wystawy i na ile to co chciał on opowiedzieć, było zrozumiane przez osoby oglądające „Elementarz”. Próbowałam dowiedzieć się czy wystawa „Elementarz” przemawia do młodego widza? Czy poszczególne elementy wystawy są zrozumiałe, i co widz przez nie rozumie? Interesowało mnie, czy i dlaczego młodzi ludzie chcą pamiętać o śmierci milionów ludzi w czasie II wojny światowej. Moja ciekawość była tym większa, że badania robiłam w okresie po tragedii *tsunami*, w której zginęło kilkaset tysięcy ludzi. Chciałam dowiedzieć się, czy w obliczu nowej tragedii i cierpienia tysięcy ludzi, młodzi ludzie uznają, że wydarzenia sprzed sześćdziesięciu lat nie są warte pamiętania.

Kodowanie historii

Od końca drugiej wojny światowej do lat dziewięćdziesiątych w Lublinie nic nie mówiono o mieszkających tutaj przed wojną Żydach. Pamięć o nich została „stłumiona” i „wygnana”, używając pojęć Steinlaufa, dlatego tak ważne było „zrekonstruowanie” pamięci przy użyciu różnych projektów pamięci, które pozwolą przywołać i „przyswoić” pamięć żydowskiego Lublina. Wystawa „Elementarz”, której autorem jest dyrektor Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN Tomasz Pietrasiewicz. była pomyślana jako jedno z takich działań.

¹ Imiona rozmówców zostały zmienione na ich prośbę. Tomasz Pietrasiewicz wyraził zgodę na cytowanie swoich wypowiedzi. Zobacz szczegółowe dane o rozmówcach załącznik nr 1.

Głównym celem wystawy było poruszenie odbiorców. *Mi chodzi tylko i wyłącznie, żeby kogoś obeszła ta historia, (...) żeby on [zwiedzający – ZB] otarł się o to. (...) Majdanek jest problemem tutaj dla nas takim, że on jest szalenie zbagatelizowany. (...) [Ludzie – ZB] zachowują się w sposób jakby w ogóle nie przystający do tego miejsca, jakby w ogóle ich to nie dotyka. Czyli rodzaj takiej codzienności, banalizacji tego wszystkiego. Jak spowodować, żeby to kogoś dotknęło?* [Pietrasiewicz]. Chcąc poruszyć oglądającego wystawę Pietrasiewicz postanowił odwołać się do języka teatru i stworzyć rodzaj artystycznej instalacji.

Do opisanía skrajnie różnych doświadczeń: bezpiecznego miejsca jakim jest dom i tragicznego, pozbawionego wszelkich reguł piekła obozu Pietrasiewicz użył „Elementarza”, gdyż jak mówi *Elementarz jest taką książką, która konstituuje w głowie dziecka najbardziej elementarne odniesienia w stosunku do otaczającego świata. To jest mama, a to tata, to jest domek.* [Pietrasiewicz]. Moment przekroczenia bram obozu, był jednocześnie momentem wyrwania z normalnego świata i wrzucenia w okrutną rzeczywistość obozu, gdzie obowiązywał inny system znaczeń. Dom, mama, pies zostały zastąpione: drutami kolczastymi, komorą gazową, cyklonem B.

Zarówno elementy tworzące wystawę jak i sam jej układ są symboliczne [zobacz: www.tnn.lublin.pl/elementarz/spacer/barak.html]. Zaraz po wejściu do baraku, w którym mieści się wystawa następuje podział na dwie sale. Na prawo od korytarza w małym pomieszczeniu są przedstawione losy dzieci polskich i białoruskich, na lewo losy dzieci żydowskich. Zaznaczony podział ma od razu na wstępie uzmysłwić zwiedzającemu, że dzieci żydowskie, ze względu na swoje pochodzenie narodowe, od samego początku były skazane na zagładę. (...) *To nie ja podzieliłem tylko jakby odtworzyłem to, co zrobiono w obozie, tzn. wiedziałem, że chce pokazać dwa losy, że one od początku były rozdzielone. Żydzi mieli jedną drogę, Ci drugą* [Pietrasiewicz].

Obydwie sale są podobnie urządzone. Pod ścianami umieszczono regały przypominające katalogi. W szufladach pierwszego regału zamieszczono fragmenty relacji byłych więźniów dotyczące kolejnych etapów wkraczania do świata obozu, a więc: transport, selekcję, warunki życia w obozie. Następne regały zawierają opisy przedmiotów stanowiących własność więźniów: ubranie, buty, łyżka, lalka, a także opisy obiektów tworzących świat obozu: drut kolczasty, barak, łaźnia. W ostatnim regale mieszczą się życiorysy czwórki dzieci, które są bohaterami wystawy.

Z korytarza wchodzi się do sali przypominającej szkolną salę. Słychać tu wesołe głosy uczniów bawiących się na przerwie. Na tablicy napisano imiona czwórki dzieci, których historie autor wybrał do opowiedzenia historii Holocaustu. Na ławce szkolnej stojącej przed tablicą leżą trzy elementarze szkolne: polski, białoruski i żydowski, z jakimi dzieci przed wojną chodziły do szkoły.

Przechodząc do kolejnej sali, zwiedzający wkracza do świata obozu. Centralnym jego elementem jest szkielet wagonu jakim przywożono więźniów do obozu. Przez środek wagonu rozciągnięto płótno, na którym napisano imiona dzieci więzionych w obozie na Majdanku. Pod ścianami baraku na ziemi leżą tablice gliniane z wytłoczonymi świadectwami więźniów

opisującymi życie w obozie.

W dalszej części baraku ustawiono pięć betonowych studni. Cztery studnie symbolizują losy czwórki bohaterów wystawy. Z trzech studni wydobywają się głosy dorosłych osób, które opowiadają o swoim pobycie w obozie w okresie dzieciństwa. Czwarta studnia milczy, gdyż żydowski chłopiec, którego symbolizuje, zginął w komorze gazowej po przybyciu do obozu.

Wrażenie wywołane zderzeniem dwóch przeciwstawnych światów jest dodatkowo wzmocnione pojawieniem się wątku pozytywki. Przed wejściem do pomieszczenia przedstawiającego szkolną klasę, umieszczono pierwszą pozytywkę. Po jej otwarciu można usłyszeć dobrze znaną w Polsce melodię i słowa kołysanki „Na Wojtusia z popielnika”². W części przedstawiającej świat obozu, koło piątej studni, na podłodze umieszczono taką samą pozytywkę. Melodia piosenki jest ta sama, ale słowa są inne. Smutny głos dziewczynki śpiewa: *Była sobie raz Elżunia umierała sama, bo jej tata w Oświęcimiu, na Majdanku mama*³.

Do stworzenia wystawy Pietrasiewicz w zasadzie nie używa artefaktów. Wynika to nie tylko z założeń wystawy i wrażenia jakie artysta chce wywołać na zwiedzających, ale również ze względu na miejsce w którym znajduje się wystawa, teren byłego obozu koncentracyjnego. Pietrasiewicz rezygnuje z użycia fotografii, czy ubrań, gdyż jak mówi: *Zrozumiałem, że użycie takich środków powoduje coś takiego, że ja nie jestem w stanie jakiegokolwiek narracji stworzyć, którą chcę coś powiedzieć. Bo jak się spotykasz z bucikami, czy takimi ubrankami, czy tam jakimś jeszcze innym przedmiotem, które są fizycznie obecne to cię tak ukierunkowuje. Zaczepiasz swoją świadomość na tej konkretnej rzeczy. Czy jest ona prawdziwa. Poza tym nic już nie jest ważne* [Pietrasiewicz].

Brak artefaktów przeszłości umożliwia artyście stworzenie własnej narracji. Wybór życiorysów bohaterów wystawy, jak również fragmentów świadectw umieszczonych na tablicach gliniany był czysto subiektywny. Celem artysty było *spowodowanie, żeby to kogoś przejęło, poruszyło*. Jak mówi Pietrasiewicz: *Ja operowałem słowem wystawa wiedząc, że to nie będzie żadna wystawa. To nie jest wystawa. To jest rodzaj właśnie takiej teatralnej inscenizacji* [Pietrasiewicz].

Artysta chciał poruszyć odbiorców i zmusić ich do refleksji nad przeszłością, a nie stworzyć wystawę historyczną. W myśl obecnie głoszonych postulatów sztuki przedstawiającej Holocaust artysta ma prawo do dowolności interpretacyjnej. Pewne wątpliwości pojawiają się, gdy wystawa zaczyna pełnić funkcje dydaktyczne i jest używana przez przewodników do opowiedzenia historii obozu. W tym momencie rodzi się pytanie, czy użyte symbole i metafory nie są zbyt wieloznaczne?

2 Przytaczam słowa oryginalnej kołysanki. Refren jest śpiewany po każdej zwrotce „Na Wojtusia z popielnika iskiereczka mruga, choć opowiem ci bajeczkę, bajka będzie długa”. Jedna ze zwrotek „Była sobie raz królewna, pokochała grajka, król wyprawił im wesele, cyk iskiereczka zgasła”.

3 W czasie rozmowy Tomasz Pietrasiewicz opowiedział mi historię kołysanki. Podobno została ona znaleziona w małym buciku. Na skrawku papieru było napisane „Nazywam się Elżunia mam 9 lat, śpiewam tę piosenkę na melodię z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga, A treść tej piosenki: Była sobie raz Elżunia umierała sama, bo jej tata w Oświęcimiu, na Majdanku mama”.

Dekodowanie znaczeń

Wystawę „Elementarz” można obejrzeć tylko z przewodnikiem, po wcześniejszym ustaleniu dnia i godziny zwiedzania. Grupy szkolne oglądają wystawę w ramach lekcji poświęconej życiu dzieci na Majdanku. Zanim młodzież zwiedzi wystawę, ogląda film o obozie, pracuje na dokumentach archiwalnych, zwiedza ekspozycję stałą i dopiero później idzie oglądać „Elementarz”. Wystawa stanowi tylko jeden z elementów całego programu i dlatego wchodząc do baraku mieszczącego ekspozycję nie ma tablicy wprowadzającej i tłumaczącej sens wystawy. *Tak pani przewodnik opowiadała (...) o tych dzieciach i dlatego robiliśmy te ankiety, karty obozowe dotyczyły dzieci jak one tam trafiły co się z nimi działo. Opowiadała nam pani przewodnik, że niektóre osoby, które wtedy były dziećmi jeszcze żyją, mieszkają, pamiętają przyjeżdżają tutaj na różne uroczystości także mieliśmy już jakiś zarys wiedzy [Wojtek].* Przewodnik pełni funkcję narratora, który wprowadza zwiedzającego w tematykę wystawy, przekazuje wiedzę, która jest niezbędna do zrozumienia historii opowiedzianej na wystawie.

Jedno z pytań, jakie stawiałam sobie rozpoczynając badania, dotyczyło problemu umiejętności dekodowania przez młodzież znaczeń i symboli, jakie Pietrasiewicz użył do zbudowania dwóch opozycyjnych światów. Okazało się, że większość elementów wystawy uczniowie odczytali zgodnie z intencją autora. *Tam była taka tablica do pisania kredą jak tutaj w sali⁴ i było też biurko. I w pewnych momentach jak tak się przypatrywałam to tak po prostu nic nadzwyczajnego, zwykle biuro, tablica, miejsce do uczenia się. Ale za chwilę jak się już ocknęłam gdzie ja jestem w takim miejscu to po prostu tak ścisnęło serce, to było straszne, to było straszne. To było najgorsze, że dzieci bezbronni tam były, umierały i tak naprawdę nie wiadomo dlaczego, przecież one nic nie zrobiły. Tu były normalne warunki do nauki, a tu koszmar, który zapisał się już na bardzo długo.* [Zosia]

Elementami wystawy, które robiły największe wrażenie na zwiedzających był wagon, pozytywka z kołysanką i studnie, które opowiadają historie bohaterów wystawy. Zainteresowanie wygonem, a raczej szkieletem wygonu, wynikało między innymi z tego, że był on kilkakrotnie pokazywany w telewizji, kiedy mówiono o nowo otartej wystawie na Majdanku. Jeden z rozmówców uczestniczył w wycieczce na Majdanek dlatego, że *...byłem ciekawy bo w telewizji widziałem szkielet tego wagonu i byłem taki ciekawy jak to wygląda [Wojtek].* Jednocześnie wagon był odczytywany, zgodnie z intencją autora wystawy, jako medium między „normalnym światem” i „światem obozu” oraz życiem i śmiercią: *No, bo te dzieci przyjechały tym wagonem. (...) w nim jechały tutaj, w nim przywieźli swoje wspomnienia, kiedy byli mali, w nim przywieźli swoje rodziny i tym wagonem pojechali dalej (...) Ten wagon symbolizował, że w jakimś sensie oni odjeżdżali albo dalej, albo na inny świat.* [Magda].

Kolejnym elementem, który wywierał ogromne wrażenie na młodych zwiedzających była

4 Wywiad robiłam w małej salce w szkole. Na ścianie wisiała stara tablica do pisania kredą, do której rozmówca porównuje tablicę z wystawy „Elementarz”.

pozytywka z kołysanką umieszczona w części wystawy symbolizującej świat obozu. Dla Pietrasiewiczza pozytywka miała być podstawowym symbolem pokazującym dramat dzieciństwa w czasie wojny przez to, że w sposób bardzo wymowny wskazuje jak świat „dzieciństwa normalnego” - śpiewana dzieciom na dobranoc kołysanka – zmienia się w warunkach wojny – ułożona przez 9 letnią dziewczynkę „kołysanka wojenna” [historia kołysanki zob. przypis nr 3 str. 4]. *Tam na wprost była melodia małej dziewczynki, imiona nie pamiętam, ale ona śpiewała kołysankę i tam było właśnie, że ona jest sama, że ona już jest przyzwyczajona do tej samotności, już dokładnie nie pamiętam jakie były te słowa, ale wtedy pamiętam widziałam po oczach koleżanek, naprawdę miały świetliki w oczach i naprawdę te słowa się powtarzały „dlaczego akurat dzieci?” Każdy miał takie myśli, dlaczego dzieci? Przecież one nie są niczego winne. A takie dziecko, ono sobie spokojnie śpiewało, to było już takie powszednie, że ono jest samo, a dla nas? Nie mogliśmy tego pojąć, przecież każdy ma rodzinę, każdy jest szczęśliwy, może jeżeli nie w pełni to wie, że ją ma, ma na kogo liczyć. A to dziecko było takie samo i wtedy pamiętam, że łzy poleciały mi i koleżankom.* [Zosia].

Cytowana wypowiedź świadczy o tym, że intencja autora została poprawnie zinterpretowana przez rozmówczynię. Autorowi bardzo zależało na tym, żeby poruszyć i wzruszyć odbiorcę, żeby historia obeszła go na tyle, że nie jest w stanie przejść obok niej obojętnie i zaczynie odczuwać wewnętrzny przymus podjęcia pewnego działania. Kołysanka nie przekazuje wiedzy, tylko wywołuje w odbiorcy stan emocjonalny, wcześniej mu nieznan, który sprawia, że przestaje on radzić sobie z własnymi uczuciami. W wyniku nieumiejętności poradzenia sobie ze swoim stanem emocjonalnym, odbiorca rozpoczyna poszukiwania klucza do zrozumienia własnych uczuć. *Nie chciałam już tam podchodzić więcej. Jak słyszałam, że ktoś więcej puszcza tę melodię to po prostu tak myślałam, że to nie jest na moje siły. Bo w pewnym momencie no tak poznajesz historię i naprawdę nawet nie mogę im współczuć, bo tak naprawdę nie da się. Ale w pewnym momencie myślałam sobie, że różne kłopoty ludzie mają, prawda i po co ja mam np. słuchać. Może nie po co, bo to jest akurat myślę ważne człowiekowi wiedzieć co się działo z dziećmi, ale to w jakiś sposób mnie tak przybiło i długo o tym myślałam i różne rzeczy złe które popełniłam, jak gdyby tak sobie myślałam po co ja to robię, po co ja sama się pakuję w kłopoty skoro ludzie mieli taki koszmar kiedyś i umierali i naprawdę tracili życie. Po co ja to robię. I taka zaduma mnie czasem łapała jak słuchałam tej piosenki i poszłam do innej studzienki i tam już była starsza Pani [Zosia]*⁵

Pewnego ukojenia doznaje w wyniku zetknięcia się z autentyczną historią wydobywającą się ze studni, gdyż słyszane świadectwa dają możliwość przynajmniej częściowego wyobrażenia i zrozumienia tego co dzieci doświadczały w obozie. *Oczami wyobraźni, już można było wczuć się. Naprawdę ja sobie usiadłam i tak się sama zastanawiałam, co jedna osoba mówiła, widziałam tę scenę naprawdę [Basia].*

Opowieść Haliny Birenbaum, w którą moi rozmówcy najlepiej się wsłuchali, umożliwiła im

„empatyczne współodczuwanie”. Usłyszana historia pozwoliła młodym ludziom nie tylko poznać czym było traumatyczne doświadczenie dzieciństwa w obozie koncentracyjnym, ale również zmieniła ich sposób postrzegania świata. *I ona opowiadała od początku do końca tę historię i ona miała taki przejmujący strasznie głos i na końcu powiedziała Boże przeżyłam! (...) Ja sobie coś takiego myślałam po wystawie, że ona się cieszy, że żyje. Taki koszmar przeżyła. Nie wie co ją czeka dalej, bo tak naprawdę wojna się nie skończyła, nie wie jaka będzie przyszłość, bo rodzinę też tam straciła, bo wspominała już wcześniej. A ludzie teraz mają takie problemy, że naprawdę im się odechciewa żyć i to jest właśnie taka zbieżność, to teraz widać właśnie, że to jest naprawdę historia, że to się działo dawno, że teraz naprawdę nie ma wojny, nie ma okupacji, nie ma po prostu takiej niewoli, a ludzie sami sobie teraz odbierają życie i po prostu nie chcą żyć, bo to jest dla nich za wiele, za wielkie są te problemy co są teraz w dzień powszedni. A taka Pani cieszyła się. Na jej oczach ginęli ludzie rozstrzelani, oni nic nie zrobili, nic po prostu taki był ustrój, taka była polityka i właśnie ona cieszy się, że żyje (...) No i to jest takie smutne, że niektórzy chcą żyć, mimo wszystko, mimo różnych przeciwności i oni mają i będą się cieszyć, a niektórzy rezygnują z tego sami. To było też takie wzruszające [Zosia].*

Świadczenia wywierały na zwiedzających ogromne wrażenie, bo historia mówiona opowiada nie tylko o tym co ludzie zrobili, ale co chcieli zrobić, co wierzyli że robią, i co obecnie myślą, że zrobili. Pokazuje, ile psychicznie rozmówcę kosztowało uczestnictwo w danym wydarzeniu oraz jak mocno był związany z historią którą opowiada. *Tej dziewczynce wyrwał się, tak odczepił obcas, że się gwoźdźki wbijały w pięty, opowiadała ten swój ból, cierpiała(...). Potem [opowiadała – ZB] jak rozstała się z matką, zgubiła właśnie mamę, stała w jakiejś kolejce przypuśćmy i jakaś jej siostra, albo ciotka rozmawiała z nią, że wszystko będzie w porządku, uspokajała. I właśnie wróciła a już jej mamy nie było. Potem jak próbowała przeżyć w tym Majdanku, jakie były walki o jedzenie, o miskę, żeby dostać to jedzenie, żeby przytrzymać tę miskę, bo to naprawdę nieludzkie warunki. To było naprawdę poruszające [Basia].*

Mikrohistorie uświadomiły zwiedzającym, że przeszłość jest elementem teraźniejszości. Wiedza o tym co przytrafiło się bohaterom wystawy w dzieciństwie zaczęła pełnić funkcję normatywną w życiu niektórych uczniów odwiedzających wystawę. Obejrzenie „Elementarza”, dla większości uczniów, było empatycznym przeżyciem, które sprawiło, że wszyscy moi rozmówcy nie tylko czują potrzebę pamiętania, ale również chcą dzielić się z innymi swoimi przemyśleniami. *Rozmawiałam (...), bo ja miałam naprawdę taką potrzebę przekazania dalej. Bo jeśli ja się dowiaduję, to, nie musiałam prawda, nikt mi tego nie nakazuje, ale tak myślałam, że dobrze będzie jeśli inni ludzie się dowiedzą. [Zosia].*

Empatyczne wsłuchanie się w opowieść świadka wydarzeń, w przypadku uczniów z którymi rozmawiałam, doprowadziło do postrzegania świadków jako prawdziwych „bohaterów”. *Byłam pełna podziwu dla dziewczynki, która miała nie wiem 11 czy 13 lat i miała tyle siły, żeby walczyć powiedzieć sobie, że tutaj nie umrę. Wiem, że ja bym tak nie potrafiła. Gdybym straciła mamę,*

straciła bliskich ja bym nie potrafiła, nie miałabym, dla kogo walczyć, nie miałabym ochoty, nie miałabym, po co żyć. [Magda]

Dziennikarka myliła się pisząc, że wystawa „Elementarz” „grozi załamaniem nerwowym polskiej młodzieży”. Nie tylko, nie grozi, ale wręcz dzięki wywołaniu uczucia empatii, chroni młodzież przed popadnięciem w skrzydła współczesnej, narcystycznej kultury.

Historia a Pamięć

Program edukacyjny „Elementarz – życie dzieci na Majdanku” jest przykładem projektu pamięci, który dzięki pracy na dokumentach archiwalnych ma przekazywać wiedzę, a następnie w czasie oglądania wystawy rozbudzać empatię i wywoływać u zwiedzających chęć pamiętania i dalszego przekazywania historii. Używając terminu La Capra, chciałoby się powiedzieć, że jest to przykład „wzorcowego” przepracowywania pamięci. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana.

Uczniowie, z którymi rozmawiałam, bez najmniejszego problemu dekodowali znaczenia, jakie poszczególnym elementom wystawy nadał Pietrasiewicz. Rozumieli, że wystawa opowiada o tragicznych losach niewinnych dzieci, które trafiły do obozu koncentracyjnego, mimo że „nic złego nie zrobiły”. Mieli natomiast problem z określeniem narodowości ofiar. Pamiętali, że po wejściu na wystawę następował podział na dwie sale, ale nie zauważali różnicy losów dzieci żydowskich, polskich i białoruskich. W zasadzie, poza polską mieli problem z wymienieniem innych narodowości, nawet żydowskiej.

Twórca wystawy, jak i przewodnicy oprowadzający po niej uważają, że pomyłki wiążące się ze zamianą narodowości ofiar są wynikiem procesu zapominania o przeszłości i braku wiedzy o Holocauście. Większość młodzieży, która uczestniczy w lekcjach muzealnych, pochodzi z Lublina i okolic. Młodzi ludzie nigdy wcześniej nie słyszeli, lub nie byli na Majdanku. *Szczerze to tak z telewizji, z gazet to tak, mnie to tak pobocznie przechodziła ta tragedia, a jak tam pojechałam obejrzeć to co tam zostało, to, to naprawdę dotyka, że mogę się wczuć, przypuścmy, w jakąś osobę i naprawdę doznać tego ogromu tej tragedii. Naprawdę przeżyłam to pierwszy raz i bardzo to było naprawdę ciekawe* [Basia].

Tomasz Kranz pisze, że „nowe pokolenia mają prawo do samodzielnego określenia, co z przeszłości chcą zachować, a co chcą odrzucić. Innymi słowy, same decydują o kryteriach wyznaczających granice pamiętania i zapominania w wymiarze kolektywnym i indywidualnym [Kranz, 2002, s.25]. W tym kontekście można powiedzieć, że to co młodzi ludzie chcą zapamiętać z wystawy „Elementarz” to nie jest pamięć II wojny światowej, ale pamięć o ludziach, którzy doświadczali osamotnienia, strachu, beznadziei i którzy nadal potrafili „normalnie” żyć. *Z tego co mieliśmy przygotować na lekcję, to wiem, że wchodziłam w Internet to wpisywałam Majdanek,*

druga wojna światowa, ale czy ja coś z tego wyniosłam, wydaje mi się, że zupełnie nie. Zamknęłam okienko i tak sobie usiadłam, zaczęłam pisać swoje myśli, dlatego że tego jest naprawdę wiele [materiałów – ZB]. A tak jak wspominałam ja nie chcę się tym zajmować, to było tylko jedno wydarzenie [pójście na wystawę „Elementarz” – ZB], które naprawdę mnie wzruszyło i dało mi bardzo dużo do myślenia. Będę o tym pamiętała, ale czy coś więcej? Nie, u mnie jednak nie. [Zosia]

Pietrasiwicz tworząc wystawę chciał, aby historia dzieciństwa spędzonego w obozie koncentracyjnym „obeszła” odbiorców, dlatego stworzył wystawę, która poprzez różne elementy coraz mocniej angażuje widza emocjonalnie. Początkowo pchany ciekawością, widz zaczyna przechodzić przez kolejne punkty wystawy, które coraz mocniej wciągają go w poznawaną historię. Napotkana pozytywka z kołysanką wywołuje u widza na tyle silny stan emocjonalny, wcześniej mu nieznanym, że przestaje on oglądać wystawę, a zaczyna być mocno zaangażowany w zrozumienie tego co dzieje się wokoło niego w celu uspokojenia własnych emocji. Nagle widz zaczyna zadawać sobie pytanie, dlaczego ta historia aż tak mocno go porusza i zaczyna wsłuchiwać się w świadectwa wydobywające się ze studni mając nadzieję, że tam znajdzie odpowiedź na nurtującego go pytanie.

Empatyczne wczucie się w słuchaną historię pozwala dokonać głębszego wglądu w swoje własne wnętrze oraz stać się wrażliwym na cierpienie osoby opowiadającej historię. Nie prowadzi to jednak do chęci lepszego poznania faktów. Można powiedzieć, że przychodząc na wystawę młodzi ludzie posiadali pewną wiedzę o drugiej wojnie światowej, ale w momencie kiedy sami, poprzez rozbudzone uczucia, wciągnęli się w wystawę, chęć poznania historii stała się wtórna w stosunku do chęci zrozumienia czym tak naprawdę jest cierpienie drugiego człowieka.

Empatyczne doświadczenie cudzego cierpienia, było na tyle ważne dla rozmówców, że wszyscy oni deklarowali chęć pamiętania o nim. Nie jest to jednak pamięć o cierpieniu w ogóle, o czym świadczą wypowiedzi rozmówców dotyczące katastrofy naturalnej wywołanej przez tsunami. *To tsunami ludzie tego nie spowodowali, a tam [na Majdanku – ZB] ludzie sami sobie zgotowali ten los, sami przez siebie ginęli. Tutaj [Tsunami – ZB] nie byli wybierani ludzie np. według rasy, narodowości, pochodzenia. Tam [na Majdanku] byli ludzie katalogowani, ginęli tylko niektórzy, wybrani [Magda].* Można powiedzieć, że młodzi ludzie godzą się z faktem, że katastrofy naturalne się zdarzają i ludzie giną, nie godzą się jednak z tym, że jedni ludzie krzywdzą innych ludzi.

Rozmówcy wielokrotnie podkreślali, że nie rozumieją tego, że jeden człowiek może skrzywdzić drugiego człowieka. *To była taka rzecz, że to była niewinność, to byli ludzie bezbronni, oni nic nie zrobili prawda i to było masowe, że tyle ludzi zginęło. Jak można zrobić tak po prostu? Koszmar. To nie była jedna osoba (...) ale to naprawdę było masowe i to było na skalę naprawdę całej Europy i to była niewinność. I do tej pory jak wspominałam jak pisałam te wspomnienia dla wychowawczyni to nie wiedziałam jak to wyrazić a mam to poczucie, ta niewinność, bezbronność tych ludzi. Ja nie wiem po prostu jak tak ludzie mogą skrzywdzić, zabić, jak można zabić. I to jeszcze po prostu z jakąś satysfakcją, oni po prostu we krwi, jak Pani przewodnik opowiadała to nie było dla nich*

skrupułów, oni zabijali i było im dobrze. To straszna znieczulica ludzi. [Zosia]. Dzięki wysłuchanej na wystawie historii Haliny Birenbaum moim rozmówcom udało się empatycznie odczuć czym jest cierpienie, dlatego właśnie cierpienie jakiego człowiek doznaje od drugiego człowieka uczynili przedmiotem pamięci.

Parafrazując słowa Krantza można powiedzieć, że młodzi ludzie, sami wybrali co chcą zapomnieć – historię rozumianą jako fakty, a co zapamiętać – wiedzę o cierpieniu jakiego człowiek doznaje będąc na „granicy człowieczeństwa”. W tym kontekście trudno powiedzieć, czy cel, który przyświecał autorowi wystawy został osiągnięty. „Elementarz” porusza i sprawia, że odbiorcy empatycznie odczuwają cierpienie bohaterów wystawy. Nie jest to jednak pamięć żydowskich mieszkańców Lublina, którzy zostali zamordowani w czasie wojny. Pietrasiewicz chciał, żeby była to pamięć tego konkretnego, *małego, żydowskiego chłopczyka z Kamionki, który w ciągu 5 minut osiwił na oczach całej wsi, bo go Niemiec prowadził na rozstrzelanie* [Pietrasiewicz]. Moi rozmówcy pamiętają o małym chłopcu i jego cierpieniu, ale nie o jego żydowskim pochodzeniu.

BIBLIOGRAFIA

Des Pres T., *Holocaust Laughter, Writing and the Holocaust* (red) Berel Lang, New York, s. 217, 1988.

Giddens A., 2002, *Nowoczesność i Tożsamość; „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa.

Grudzińska M., *Elementarz*, Obyczaje, nr 16, s. 24-38, 2004.

Irwin-Zarecka, I., 1993, *Frames of Remembrance; The Dynamics of Collective Memory*, New Jersey.

Jedlińska, *Sztuka po Holocauście*, Łódź, 2001.

Kranz T., *Edukacja historyczna w miejscach pamięci*, Lublin, 2002.

Kranz T., *Muzea w byłych obozach w Polsce jako forma instytucjonalizacji pamięci*, ŁRM, t. 26, s. 9-22, 2003

La Capra D., *Trauma, Absence, Loss*, [w:] *The Holocaust; theoretical readings* (red) N. Levi I M. Rothberg, s. 199 – 205, 2003.

Piotrowski P., 1999, *Znaczenie modernizmu. W stronę historii sztuki polskiej po 1945 roku*, Poznań.

Steinlauf M.C., *Pamięć nieprzyswojona; polska pamięć Zagłady*, Warszawa, 2001.

Święch J., *Literatura polska w latach II wojny Światowej*, Warszawa, 1997.

Tokarska – Bakir J., 1995, *Dalsze losy syna marnotrawnego. Projekt etnografii nie przezroczystej* [w:] *Konteksty*, Polska Sztuka Ludowa, nr 1, s. 13-22.

Unger P., 1988, *Muzea w nauczaniu historii*, Warszawa.

Ziębińska-Witek A., 2005, *Problem przedstawiania*, Lublin.

Young J. E., 2000, *At Memory's Edge. After – Images of the Holocaust in Contemporary Art and Architecture*, London.

Prasa:

[1] Forum Żydzi – Polacy – Chrześcijanie 23.09.2004/MT

<http://www.forum-znak.org.pl/index.php?t=wydarzenia&id=1965>

[2] Magdalena Mizeracka, *Nawet chłopcy płaczą*, „Dziennik Wschodni” z dn 23 09 2004.

[3] Magdalena Mizeracka, *Nawet chłopcy płaczą*, Rzeczpospolita 224 (6907), 23 09 2004.

Załącznik nr 1

Dane o rozmówcach.

Imię	Wiek	Płeć	Miejsce i data wywiadu	Informacja o rozmówcy
Gosia	32 lata	K	Majdanek, 14/01/05	Przewodnik
Basia	17 lat	K	Lublin, 14/01/05	Uczeń
Zosia	17 lat	K	Lublin, 14/01/05	Uczeń
Wojtek	17 lat	M	Lublin, 14/01/05	Uczeń
Magda	17 lat	K	Lublin, 14/01/05	Uczeń
Piotrek	17 lat	M	Lublin, 15/01/05	Uczeń
Tomasz Pietrasiewicz	40 lat	M	Lublin, 13/01/05	Autor wystawy

Zuzanna Mitrega